

# Habielski, Rafał

---

"Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 - lipiec 1943", Magdalena Hułas, Warszawa 1996 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 30/1, 191-194

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marynarki Wojennej<sup>2</sup> — dzięki recenzowanej pozycji weszły do obiegu naukowego w Polsce. Historiografia dotycząca dziejów Polskiej Marynarki Wojennej otrzymała ważny impuls do rozszerzenia szczegółowych badań archiwalnych, opierających się na zasobach placówek brytyjskich; badań, które są w stanie w niedługim czasie dopisać do dziejów Polskiej Marynarki Wojennej nieznaną, a ważne karty<sup>3</sup>.

**Tadeusz Kondracki**  
Warszawa

Magdalena Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 — lipiec 1943*, Warszawa 1996, ss. 334

Działalność polskich władz na obczyźnie podczas II wojny światowej ma stosunkowo bogatą literaturę. Wiemy już sporo o koncepcjach politycznych, zabiegach dyplomatycznych oraz o przedsięwzięciach natury militarnej. Rozpoznane zostały również trudności, na które natrafiała polityka zagraniczna rządu na emigracji. Natomiast polem niemal nieznaną były ograniczenia wynikające z samego faktu przebywania poza krajem. Sprowadzić je można, między innymi, do szeregu barier stawianych władzom polskim przez gospodarzy; od września 1939 r. do czerwca 1940 r. przez Paryż, a po klęsce Francji przez rząd brytyjski.

Materia związków zachodzących pomiędzy gospodarzami a przebywającymi na obczyźnie władzami, bądź przedstawicielstwami innych państw, jest z reguły delikatna i wobec tego niełatwa do badania. Relacje te są przeważnie trudno uchwytnie, rozgrywają się bowiem nie tylko na płaszczyźnie oficjalnej. Gospodarze dysponują z reguły możliwościami zastosowania całej gamy środków w celu zapewnienia sobie wpływu na pożądaną przez siebie bieg spraw. Ich dodatkowym atutem, z czego dobrze zdają sobie sprawę, jest brak u gości poważnych (tj. efektywnych) instrumentów obronnych; sprowadzają się one zazwyczaj do środków natury formalnej (dymisja, protesty, apele).

Stosunki pomiędzy władzami polskimi na obczyźnie a rządami Francji i Wielkiej Brytanii były na pierwszy rzut oka klarowne. Na ich rzecz działał fakt wspólnej walki przeciw temu samemu wrogowi oraz podobne, choć od początku nieidentyczne, myślenie o podstawowych celach wojny. Mogłoby się zatem wydawać, że rząd Polski, znajdując na obczyźnie gościnę i pomoc, nie napotka poważnych przeszkód i ograniczeń w prowadzeniu polityki identyfikowanej z polską racją stanu. Rzeczywistość okazała się jednak różna od nadziei opartych na takich przesłankach.

Książka Magdaleny Hułas stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o charakter i zakres ograniczeń stawianych przez gospodarzy polskiemu rządowi na emigracji od jesieni 1939 do lipca 1943 r., a więc w czasie, kiedy jego pracami kierował gen. Sikorski. Jest pierwszą pracą w tak wnikliwy sposób rozpatrującą trudności władz działających na obczyźnie, wynikające ze statusu gościa, a zarazem efekty polityki gospodarzy dbających o utrzymanie kontroli nad działaniami rządu polskiego.

<sup>2</sup> Pierwszy na szerszą skalę wykorzystał akta brytyjskie dotyczące dziejów Polskiej Marynarki Wojennej Stanisław M. Piaskowski (S. M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918-1946*, 1.1-3, Albany 1983-1990).

<sup>3</sup> Archiwalia brytyjskie dostarczają nowych, cennych informacji na każdy niemal temat związany z działaniami Polskiej Marynarki Wojennej. Piszący te słowa przekonał się o tym podczas — krótkiej z konieczności — kwerendy archiwalnej w zbiorach londyńskiego Public Record Office, w związku z przygotowaniem monografii niszczyciela ORP „Orkan” (T Kondracki, *Niszczyciel ORP „Orkan” 1942-1943*, Warszawa 1994).

Praca została podzielona na sześć rozdziałów, które dotyczą następujących zagadnień: prawnego statusu działania władz polskich, kwestii finansowych, stosunku gospodarzy do sporów wewnątrzemigracyjnych, struktury organizacyjnej rządu oraz jego funkcjonowania i zajmowanej przez nich pozycji. Rozdział przedostatni został poświęcony problemom funkcjonowania wewnętrznego, łączności z krajem i kontaktom z gospodarzami; ostatni — ograniczeniu ze strony gospodarzy i próbom utrzymania pozycji rządu.

Książka została napisana przy wykorzystaniu bogatej bazy źródłowej. Wszystkie kwestie podejmowane w pracy zostały oparte na dokumentach wytworzonych przez władze polskie i brytyjskie, przechowywanych w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie oraz w brytyjskim Public Record Office. Autorka obficie korzystała także z literatury przedmiotu; dzięki temu dołąła odkryć oraz opisać większość najważniejszych obszarów oficjalnych nacisków i ingerencji, głównie brytyjskich, poczynając od spraw natury drugorzędnej (w sensie politycznym), takich np. jak kwestie finansowe, a skończywszy na jawnym egzekwowaniu własnego interesu politycznego przez gospodarzy, co wyrażało się w presji na politykę zagraniczną oraz w stosowaniu cenzury.

Praca jest nie tylko rzetelnie napisana, lecz także stanowi godny polecenia przykład obiektywizmu. Nie ulega wątpliwości, że przedmiot badań obrony przez Autorkę sprzyja stawianiu łatwych zarzutów i wyciąganiu sąd atrakcyjnych, choć równie łatwych uogólnień. M. Hułas zdołała się obronić przed tymi pokusami, praca jest rzeczowa i pozbawiona uproszczeń oraz nadinterpretacji. W pełni pokazuje trudności w prowadzeniu polityki na emigracji, nie tylko w latach II wojny światowej. Książka ta utrwała w wiedzy o polskich przedsięwzięciach podejmowanych poza krajem doniosłość czynnika co prawda dostrzeganego, lecz traktowanego dotąd jako przynajmniej drugoplanowy. Wynikało to w dużej mierze z niedostatecznego rozpoznania tematu. Praca M. Hułas stanowi zatem dobrą inspirację do formułowania innego katalogu pytań i postrzegania polskich wychodźstw nie tylko przez pryzmat ich zamierzeń i konfliktów wewnętrznych.

Nie budząca wątpliwości wartość pracy nie oznacza, że jest ona wolna od pewnych mankamentów. Wskazuję na nie nie tyle w przekonaniu, że komponentami recenzji muszą być dobrane w odpowiedniej relacji pochwały i przygany, ile raczej w celu sformułowania sugestii, na wypadek gdyby Autorka, do czego jest upoważniona, zechciała kontynuować temat. Powody ku temu są zbyt oczywiste, by je szeroko omawiać. Hułas kończy książkę na lipcu 1943 r. i jest to cezura oczywista. Katastrofa w Gibraltarze otwiera nowy okres w dziejach rządu na emigracji, zarówno pod względem personalnym, jak i politycznym; jest także początkiem coraz poważniejszych kłopotów władz na emigracji w realizacji celów sformułowanych w początkowej fazie wojny. Wzrasta zarazem presja polityczna władz brytyjskich na nowego premiera, której konsekwencją (choć naciski Churchilla nie były z pewnością jedyną i wyłączną przyczyną) jest akceptacja przez Mikołajczyka postanowień jałtańskich. Można powiedzieć, że w latach 1943-1945 władze polskie na obczyźnie w całej pełni odczuły możliwości, jakie Brytyjczykom dawał przywilej pełnienia obowiązków gospodarza.

Wracając do czasów będących przedmiotem książki, chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii, które, jak się zdaje, ważyły na pozycji władz polskich wobec gospodarzy, a którym Autorka nie poświęciła zbyt wiele uwagi. Pierwsza to zakres ustępliwości ze strony polskiego premiera, wynikający nie tylko z powodów czysto politycznych. Sprawa nie jest łatwa, gdyż dowody i argumenty w tej sprawie trudno znaleźć w dokumentach oficjalnych, choć takie świadectwa istnieją. Wiadomo, że generał Sikorski traktował swój powrót do polityki we wrześniu 1939 r. jako swego rodzaju zadośćuczynienie po krzywdach, które spotkały go ze

strony sanacji. Jeśli dodać do tego niewątpliwe ambicje personalne generała i dostrzegalne w jego wypowiedziach poczucie misji, z drugiej zaś strony ciągle obawy co do zamiarów opozycji, pojawia się pytanie, czy w takiej sytuacji premier nie stawał się mimowolnym zakładnikiem gospodarzy. Śmiało można ich przecież podejrzewać o to, że dobrze zdawali sobie sprawę, iż ceną udzielanego przez nich poparcia będzie skłonność do ustępliwości. Sprawa ta nie znajduje częstego odbicia w polskich źródłach o charakterze urzędowym, trzeba ją jednak brać pod uwagę. Nie ulega bowiem kwestii, że tendencje Sikorskiego do utrzymania dominującej pozycji i zachowywania pełnej kontroli nad polityką polską w jakimś sensie uzależniały go od gospodarzy. Można zatem bronić tezy, że władze polskie, a w zasadzie Sikorski, w pewnym stopniu sam stwarzał warunki prowadzące do utraty samodzielności. Ważnym argumentem jest tutaj udział strony polskiej (o czym wspomina M. Hułas, s. 70) w niedopuszczeniu do objęcia prezydentury przez Wieniawę-Długoszowskiego. Aczkolwiek nadal nie wiemy, jak poważną rolę odegrali w tej sprawie oponenti sanacji, nie ulega wątpliwości, że rzecz można postrzegać w kategoriach niebezpiecznego precedensu.

Przy okazji trzeba przypomnieć jeszcze jedną sprawę, a mianowicie zdecydowanie wyższą od przeciętnej wrażliwość Sikorskiego na pochlebstwa. I o tym doskonale wiedzieli gospodarze, a zatem skwapliwie wykorzystywali (por. H. Świdorska, *O „sterowaniu” gen. Sikorskim przez aliantów*, „Zeszyty Historyczne” 1993, nr 106). Aczkolwiek tej słabości premiera nie można oczywiście traktować jako czynnika o bardzo dużym znaczeniu, to jednak nie można również jej ignorować.

Kolejna sprawa to wpływ Paryża, a później Londynu na politykę zagraniczną polskiego rządu, chodzi zwłaszcza o obszar kontaktów polsko-radzieckich. Już podczas pobytu władz polskich we Francji doszło do wyraźnej ingerencji w treść wystąpienia przedstawiciela Polski na posiedzeniu Ligi Narodów. Podobnie było w Wielkiej Brytanii, gdzie Churchill prowadził konsekwentną politykę na rzecz osiągnięcia jakiegoś *modus vivendi* pomiędzy Sikorskim a Moskwą. Świadczy o tym presja w celu nawiązania stosunków po czerwcu 1941 r., a także niepoinformowanie strony polskiej o zbrodni katyńskiej, o czym brytyjski premier miał wiedzieć przed kwietniem 1943 r.

M. Hułas pisze o oddziaływaniu Brytyjczyków na kryzys wywołany podpisaniem układu Sikorski-Majski, nie dowiadujemy się natomiast wprost, w jakim stopniu polska polityka zagraniczna była przedmiotem zainteresowania gospodarzy i jaki zachowywali na nią wpływ. Kwestia ta jest istotna nie tylko dla zdefiniowania zakresu suwerenności polskiego rządu na arenie międzynarodowej, ale także dla spraw wewnętrznych. Poparcie, jakiego idei porozumienia między Polską a ZSRR udzielił brytyjski premier, znajdowało przecież odbicie w stanowczości Sikorskiego, który w lipcu 1941 r. zdecydował się w zasadzie na działania pozakonstytucyjne. Tłumaczy to zarazem stosunek Brytyjczyków do tzw. kryzysu sierpniowego i podejmowaną przez nich obronę Sikorskiego.

O wpływie gospodarzy na polską politykę zagraniczną pisze Autorka przy okazji omawiania ograniczeń cenzuralnych. Jest to jeden z najciekawszych fragmentów książki, pokazuje bowiem wyraźnie, oprócz metod, także intencje i cele, jakie stawiali sobie gospodarze, krępując swobodę ruchów Sikorskiego. Nie jest jednak najszcześliwiej, kiedy o trudnościach, jakie napotykała polityka zagraniczna, dowiadujemy się w związku z działaniami brytyjskiej cenzury. Nie ulega wątpliwości, że problem ograniczeń zewnętrznej aktywności władz polskich winien znaleźć się w osobnym rozdziale. Również nieco więcej miejsca dobrze byłoby poświęcić polityce reglamentacyjnej rządu brytyjskiego, której ciężko doświadczyła polska prasa i radio. Stało się to co prawda w 1944 r. (cofnięcie przydziału papieru „Wiadomościom Polskim”), ale naciski

stosowano już wcześniej, a ich eskalacja postępowała wraz ze wzrostem napięcia w stosunkach polsko-radzieckich. Nawiasem mówiąc, Brytyjczycy kontrolowali polską prasę w sposób bardziej rygorystyczny niż własną, a celem nadrzędnym tych zabiegów było, przede wszystkim, stępienie ostrza wypowiedzi traktowanych jako antyradzieckie. W wielu wypadkach za działaniami tymi stały interwencje Moskwy. (Wspomina o tym cytowana już H. Swiderska, *Z dziejów opozycyjnej prasy polskiej w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 101.) Londyn nie stawał także jakichkolwiek przeszkód w atakach na politykę władz polskich prasie własnej, bez względu na barwę polityczną, włącznie z komunistyczną. Do rozważenia jest przy okazji, czy alibi działaniom cenzury brytyjskiej nie stwarzała przypadkiem presja na polskie pisma, jaką od 1940 r. w różnej formie wywierał rząd Sikorskiego. Instytucją wykonującą te zadania było Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, niekiedy nawet w osobie swego szefa, profesora Strońskiego.

Kwestie, o których wspominam wyżej, nie umniejszają wartości książki. Wspominam o nich, powtarzam, na wypadek kontynuowania tematu, trudności bowiem, na jakie natrafiał Sikorski, były także udziałem jego następców, którzy działali w znacznie trudniejszych warunkach, wynikających przede wszystkim z pozycji i polityki Moskwy.

Na koniec sprawa źródeł. Wydaje się, że uchwycenie w miarę pełnego obrazu ograniczeń, na jakie natrafiał rząd na obczyźnie, wymaga sięgnięcia nie tylko po materiały wytworzone przez urzędy. Niezbędna jest także polska prasa, zwłaszcza opozycyjna, nieźle poinformowana 1 maja, mimo cenzury, możliwość zwracania uwagi na warunki funkcjonowania władz i prowadzonej przez nie polityki.

**Rafał Habielski**

Bogdan Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997 (t. XIII Biblioteki Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”), ss. 261

Książka Bogdana Chrzanowskiego, jednego z najlepszych znawców dziejów konspiracji pomorskich, zasługuje na szczególną uwagę z dwóch względów. Po pierwsze, jest to jedna z nielicznych monografii dotyczących dziejów ZJ-NSZ napisanych przez zawodowego historyka i do tego człowieka nie związanego z żadnymi kombatanckimi tradycjami. Po drugie, jak wiadomo, prace nad dziejami NSZ są niezwykle trudne źródłoznawczo: brak niemal zupełny archiwaliów własnych ZJ-NSZ. Do tego dochodzi (zwłaszcza w przypadku Organizacji Polskiej czy działań kierownictwa „Szańca”) quasi-mafijny sposób działania tych organów, utajnionych nawet wobec własnych członków, i to jeszcze w ramach struktur przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego. Materiały pośrednie, jak akta niemieckie, materiały AK, DR, czy powojenne akta procesowe — podobnie jak wszelkie relacje — wymagają uważnej weryfikacji co do ich wiarygodności. Taka weryfikacja niestety nie zawsze jest możliwa. Stąd pierwsze stwierdzenie ogólne: autor, działając z akrybią właściwą mediewistom (co m.in. dokumentują obszerne przypisy), zebrał wszelkie „strzępy meldunków” i w sumie stworzył stosunkowo bogaty i obszerny obraz całości. Są w nim oczywiście luki, być może niektóre hipotezy są błędne, a skojarzenia nie zawsze słuszne, ale mam przekonanie, iż w większości przypadków B. Chrzanowski, dysponujący znakomitą orientacją w dostępnych dziś materiałach, uzyskał niemal maksimum tego, co było do uzyskania.

Nim przejdę do krótkiego zreferowania pracy, a także drobnych uwag krytycznych czy wątpliwości, chciałbym podkreślić, iż — jak wiadomo — przez długie lata mieliśmy, w każdym